

MARGINES

SZKOŁA UCZNIOWIE PRASA
W MAJU JAK W RAJU.

**JASZCZUR MARCEL ZDAŁ
MATEMATYKĘ NA 90% A TY?**



WSTĘPNIAK

Łukasz Ożóg

Co w numerze?

Maj. Dla maturzystów miesiąc grozy (bądź ten dający możliwość wykazania się – wersja dla ambitnych). Dla reszty jest to szansa na odpoczynek, wytnienie na majowym długim weekendzie. W końcu wolne, które możemy spędzić na świeżym powietrzu, taki mały przedsmak wakacji. Jakkolwiek długie i udane nasze wolne by nie było, nie zwalnia nas to z obowiązku myślenia. Racjonalnego bądź mniej, o czym dowiecie się już na pierwszych stronach majowego wydania „Marginesu”. Fani mnemotechnik, o których pisze ostatnio Damian, nie zostaną zawiedzeni – mogą przeczytać drugą część bardzo użytecznego artykułu. W moim przypadku nie obyłoby się bez wymądrzania się i szukania dziury w całym, dlatego w numerze znalazło się pół strony poświęconej bronii palnej, maczetom i wielbicielom cudzych dóbr materialnych. Jak jeszcze nie zaczniecie się obawiać, polecam wywiad Renaty, w którym przeczytacie, jak będziecie się czuli zaraz przed maturą. A po ciężkim przyswajaniu informacji zawsze możecie wybrać się w wirtualną podróż do Indii, poczytać o serialach i filmach lub nawet obejrzeć je w Internecie – oczywiście legalnie. :)

Trzech na jednego, bo bronii nie masz kolego	s. 3
Wszyscy jesteśmy irracjonalni	s. 3
Indie – część druga..	s. 4
Cudowna moc mnemotechnik – cz. 2	s. 6
Wideo w Internecie	s. 7
Wywiad z Maturzystą	s. 7
Spojrzenie na polityczny świat	s. 8
Supernatural	s. 8
Kroniki dysku HDD	s. 9
W świecie snów	s. 10

cichy dźwięk		palestyński i ruch oporu	Robert z zespołu Led Zeppelin	twórca uznanych dzieł	
polska organizacja harcerska	▶		▶	magia z Haiti	
roślina o dużych kwiatach, *	▶			▶	
krakowska zabawa ludowa w *	▶				
gatunek wódki z destylatu *		odgłos młotka ▶			

Gazeta Szkolna ZSŁ
Nakład własny

Redakcja w składzie:

Paweł Górszczak
Łukasz Ożóg
Damian Hanusiak
Artur Kawala
Anna Karez
Maciek Pietrzyk
Tomek Nowinski
Mateusz Bogusz
Bartosz Jędrecki
Renata Makuch
Aneta Sacha



Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz
e-mail: margines@tl.krakow.pl
www: margines.tl.krakow.pl

MARGINES
Gazeta Szkolna

Trzech na jednego, bo broni nie masz kolego

Łukasz Ożóg

TROCHĘ SZELESTU, MACZET, BRONI PALNEJ I POLITYKI. A DO TEGO BRAK ZAANGAŻOWANIA I MAŁE SZANSE NA POPRAWĘ.

Od razu zaznaczę – nie mam nic do mniejszości narodowych, religijnych, subkultur czy sposobu bycia. Może się trochę ponabijam albo napiszę coś w tym rodzaju, ale nie ma co się obrażać. Jedni wolą kielbasę, inni kaszanke, tak już jest.

No i właśnie. Byłeś na grillu, pojadłeś, popiłeś napojami gazowanymi i ogólnie jest fajnie. Maj jest, ciepło jest, można się trochę przejść. No i tak sobie idziesz, mijasz jedno osiedle, drugie. Na trzecim czeka na Ciebie prezent, mimo że święta były już dawno. A właściwie paru takich prezentów. Dla ubarwienia historii powiedzmy, że „było ich dziesięciu, pili piwko pod blokiem i patrzyli się na mnie strasznie. A potem wyciągnęli maczety i poprosili o drobne”. No naturalnie, każdy nowoczesny człowiek nie nosi już drobnych i nawet w kiosku w Mozambiku płaci telefonem. No to „panowie, wybaczenie, nie mam”. W zasadzie tutaj koniec, dalej nie ma nic ciekawego – wracasz do domu lżejszy o telefon i cięższy o kilo opuchlizny. Ja wiem, może przekoloryzowane, nieprawdopodobne, ale jest jak jest. Czyli niebezpiecznie. Dlaczego? Zawsze się zastanawiam, czemu nikt nie zdejmie tych idiotycznych pozwoleń na broń palną. Pomyślcie głębiej. Czy jak każdy miałby klamkę za paskiem, to ktokolwiek by się skusił na czyjś portfel albo telefon? No raczej chyba nie, bo zyskać telefon i w gratisie trochę ołowiu pod czaszką, to już nie promocja. Pewnie teraz uruchomią się niektóre jednostki, zaczną się pukać w czoło i w ogóle mówić, że zdurniałem do reszty, że zaraz by się wszyscy powybijali. Może tak, może nie. Do statystyk mi się nawet nie chce odwoływać, bo nie zawsze oddają prawdę, ale chyba każdy wie, że w niektórych krajach, w niektórych regionach można pistolet legalnie zdobyć bez żadnych większych problemów. No i legalnie używać w obronie własnej. U nas niestety sądy bardzo często orzekają przekroczenie zasad obrony koniecznej, także kupno karabinu maszynowego raczej nie wchodzi w grę. Już nawet z bronią białą może być ciężko. Nie wiem jak inni, ja maczety raczej przez osiedle nie noszę, a bronienie się gołymi rękoma ma, delikatnie mówiąc, mało sensu. Czyli, jeszcze bardziej skracając – jak nie chcesz siedzieć za unieszkodliwienie napastnika, to się nie broń.

No dobra, ale i tak, przecież „broń jest niebezpieczna, co by było, jakby każdy agresywny facet w pubie miał przy sobie pistolet? Albo kibole po meczu?”. W telewizji usłyszałem coś wartościowego (nie, nie oszalałem). Pewien polityk, którego nazwiska, z racji, że mam takie prawo, pozwolę sobie nie przytoczyć, odpowiedział na pytanie, co byłoby po derbach Krakowa: „Wiecie, co by było? Na następnych derbach byłby już spokój”. Tak, wtedy ruszyło się pół widowni, że przecież „głupi zabijają głupich”, to nie rozwiązanie. A niby dlaczego nie? Może niehumanitarne? Niehumanitarne? A czy ci mili panowie, bijąc niewinnych ludzi za telefony albo portfele, są humanitarni? Nie, nie są. Tutaj już sami rozważcie, co jest lepsze: „głupi zabijają głupich” czy „głupi pobijają niewinnych”.

Może to i mało pozytywny tekst. Nie widzę też rozwiązania, w którym nikt nie zostanie poszkodowany. Należy się jedynie zastanowić, czy lepiej, żeby cierpieli winni, czy żebyśmy cierpieli za nich.



Wszyscy jesteśmy irracyonalni – cz.1

Rufus

CZYLI JAK BYĆ SZCZĘŚLIWYM W XXI W.?

Na ogół ludzie wierzą w swoją racjonalność. Na przeświadczeniu, że decyzje podejmowane przez nas są racjonalne, zbudowana jest przecież ekonomia. Zakłada ona, że dokonujemy optymalnych wyborów. Czy jednak zawsze podejmowane przez nas decyzje są korzystne?

Właściwie każdy opisuje siebie w podobny sposób. Wydaje nam się, że jesteśmy idealni (często wytykając wszystkim wkoło, że nie są tak doskonałi jak my sami). W rzeczy samej nasze procesy poznawcze (przetwarzanie informacji i reagowanie) znacznie przewyższają zwierzęce. Potrafimy uczyć się wielu języków (szczególnie jako dzieci), tworzymy sztukę, muzykę, literaturę, potrafimy pływać. Latać co prawda nie umiemy, ale wymyśliliśmy maszyny, które rozwiązały ten problem. Z informatycznych ciekawostek: do naszego mózgu średnio dochodzi około 100 megabajtów na sekundę informacji.

Jak już wspomniałam wcześniej, założenie, iż mamy zdolność logicznego myślenia, jest podstawą ekonomii. Podzielanie tego poglądu sprawia, że jesteśmy ekonomistami. Jest jednak inna dziedzina powiązana z ekonomią, a konkretnie ekonomia behawioralna. Czym się różni od klasycznej ekonomii? W skrócie: ekonomia behawioralna zakłada, że nasze zachowania są irracjonalne. Co więcej nie są ani przypadkowe, ani bezcelowe. Są za to regularne i przewidywalne. Zrozumienie, że nasze działania są irracjonalne jest pierwszym krokiem, potrzebnym, aby zrozumieć swoje decyzje, siebie samych i to, jak oddziałujemy na nasze środowisko. Ulepszenie mechanizmu podejmowania decyzji przynosi znaczne korzyści, między innymi materialne, co jest mocnym argumentem do zmiany. Najważniejsze jest zrozumienie szkodliwych schematów myślowych. Mając wiedzę na ten temat, zaczniemy podejmować korzystne decyzje. I przede wszystkim zwiększy się nasza świadomość.

Ten artykuł jest wstępem do cyklu. W każdym kolejnym będzie zawarty jeden z mechanizmów ekonomii behawioralnej, które warunkują nasze irracjonalne zachowania. Jednak jeżeli chcecie cokolwiek zmienić w swoim życiu, samo przeczytanie artykułu nie wystarczy. W każdym artykule proponuję kilka zadań, które pozwolą inaczej spojrzeć na siebie.

Świadomość to wspaniała rzecz. Bo jak Sokrates mawiał: „Życie nieświadome nie jest warte, by je przeżyć” ;)

Indie – część druga – Wielki Trójkąt Turystyczny, czyli Delhi, Jaipur i Agra – kontynuacja

Tomasz Nowiński

DALSZA CZĘŚĆ PODRÓŻY PO WIELKIM TRÓJKĄCIE TURYSTYCZNYM INDII - JAIPUR.

Znowu wczesna, jak na ferie, pobudka – 7:00. Po śniadaniu jedziemy do Jaipuru (czyt. Dżajpuru), po drodze oglądając innymi dywanów. Robione świątynię Shivy i Wishnu. Podróż do stolicy Radżastanu przy były z wełny owczej i wielbłąd- indyjskich drogach, kierowcach i natężeniu ruchu to horror. dziej, ale również z kaszmiru Robotnicy budujący drogi mają „lepsze” tempo niż nasi drogowcy. i jedwabiu. Utkanie takie- W środku pola można spotkać sterczący samotnie wiadukt. Wracając go dywanu o wymiarach 2,5 do podróży, na drogach jest ogólnie panujący chaos i hałas. Gaz i ha- na 3,5 metra zajmuje trzem mulec, gaz i hamulec i tak w kółko. Poza miastem również obowiązuje wyspecjalizowanym osobom zasada „silniejszy ma pierwszeństwo”. Praktycznie wszystkie cięża- około 18 miesięcy.



rówki są pięknie (jak na ich możliwości) przystrojone i pomalowane, a przy kołach zwisają na pasku gumy do czyszczenia boków opon. Z tyłu widnieją prośby kierowców ciężarówek o używanie klaksonu „BLOW HORN”, pomijając fakt, że sygnał dźwiękowy jest tam wszechobecny. Zarówno przy wyprzedzaniu, przyspieszaniu, hamowaniu jak i podczas postoju. Klakson zawsze i wszędzie. W sumie tam w samochodach wystarczy rama, silnik, skrzynia biegów i klakson. Po drodze przerwa na obiad w czymś przypominającym restaurację. Wszędzie po drodze płatne toalety. Nawet przy jakiejś publicznej od razu ustawia się miejscowy ciapaty i pobiera opłaty. Strasznie to kole w oczy, ale nic na to nie można poradzić. Do jedzenia jak zwykle warzywa oraz kurczak i przeróżne sosy w dwóch odmianach: bardzo ostrej i palącej.

Po sześciu godzinach podróży docieramy do Jaipuru zwanego inaczej różowym miastem. Zostało tak nazwane z prostej przyczyny – jeden z władców żyjących w XIX wieku, chcąc pokazać gościnność miasta dla przybyszów, pomalował wszystkie budynki w centrum na różowo. Zostało tak do czasów dzisiejszych. Następnie poszliśmy do muzeum astronomicznego. Jego budowę zlecił zafascynowany astronomią maharadża. Wszystkie instrumenty tam wybudowane zaprojektowane były przez samego władcę. Był tam na przykład największy na świecie zegar słoneczny mierzący czas z dokładnością do dwudziestu(!) sekund. Wieczorem udaliśmy się do zakładu zajmującego się

Po tych wszystkich atrakcjach jedziemy do hotelu zlokalizowanego w pałacu maharadży. Kiedyś maharadżowie dostawali wypłaty z racji swojej rangi, jednak to się zmieniło i muszą się teraz sami utrzymywać, więc wielu z nich przekształciło część swoich pałaców w hotele dla turystów. Wnętrze było bardzo eleganckie, jednak dało się odczuć wszechobecną



starość budynku. Na kolację jedyna kanapka z mięsem – oczywiście kurczak.

Na śniadanie jak zwykle jajka w każdej możliwej postaci plus tosty i banan. Następny dzień minął nam na zwiedzaniu Jaipuru i okolic. Najpierw Pałac Wiatrów, kilka zdjęć z bajkowo wyglądającej ulicy ze straganami i jedziemy dalej do Fortu Amber. Był on pierwszą stolicą Radżastanu. Budowa rozpoczęła się w XI wieku. Do samego fortu podjechaliśmy na słońiach. Było to niezapomniane przeżycie. Widok z fortu zapierał dech w piersiach. Całość



otoczona była murem o długości dwunastu kilometrów. W XVI wieku została zbudowana rezydencja letnia wykonana w całości z białego marmuru. Zbudowana tak, że wiatr w specjalnym wodospadzie ochładzał wodę, która płynęła pod posadzką i obniżała temperaturę w budowli. W nocy natomiast woda ta była ogrzewana ogniem i nagrzewała podłogę w budynku. Bardzo pomysłowe rozwiązanie jak na XVI wiek. Następnie na chwilę weszliśmy do fortu Tygrysiego zobaczyć największą armatę na kołach na świecie. Wystrzeliła ona tylko raz i kula poleciała na



odległość 38 kilometrów.

Po zjedzeniu obiadu wróciliśmy do hotelu. Chwilę odpoczęliśmy i udaliśmy się na nocne zwiedzanie różowego



miasta. Jest ono jednym wielkim bazarem. Sprzedawcy są wyjątkowo natrętni i trzeba na nich uważać. Następnie powrót riksami do hotelu i po chwili relaksu wyjście na pokaz radżaostańskich tańców. Przy okazji skosztowaliśmy miejscowego dania – pakory z serem lub mięsem. Jest to coś przypominające nasze pierogi, lecz zrobione na ostro lub bardzo ostro. Coś do popicia jest wręcz wskazane. Po tych atrakcjach wróciliśmy do hotelu i trzeba było iść spać.

Czwartek, 17 stycznia. Strasznie szybko leci ten czas tutaj. Jesteśmy w podróży do Pushkaru, małego, starego i świę-



tego dla Hindusów miasteczka. Znajduje się ono przy również świętym jeziorze Pushkar. Spotykaliśmy na każdym kroku pielgrzymki Hindusów z całego świata, a to dlatego, że znajdowała się tam jedyna na świecie świątynia ku czci boga Brahmy. Po zwiedzeniu jej, oczywiście boso i bez bagażów oraz aparatów był czas wolny. Wybraliśmy się z tatą na pobliską Górę Węża, z której roztaczał się zapierający dech w piersiach widok: z jednej strony na miasto, a z drugiej na pustynię. Po zejściu zakupiliśmy kilka upominków, między innymi jedwabne szale oraz koszulki i wróciliśmy do hotelu. Po zjedzeniu kolacji spakowaliśmy się i poszliśmy spać. Następnego dnia miała nastąpić podróż do Agry.

Cudowna moc mnemotechnik – cz. 2

serfer

CZYLI O TYM, JAK TO DZIECIENNIE PROSTE MOŻE BYĆ ZAPAMIĘTYWANIE.

W poprzednim artykule poznaliśmy „łańcuchową metodę skojarzeń” i to, w jaki sposób możemy ją wykorzystywać. Tym razem nauczymy się, jak zapamiętywać ciągi cyfr i opamiętujemy technikę zakładki (ZMS).

Na zapamiętanie liczb jest kilka sposobów, podam wam prostszą, lecz bardziej kłopotliwą na dłuższą metę, a także technikę bardziej zaawansowaną. Obie te techniki będą nam potrzebne do zobrazowania czym jest „Zakładkowa metoda skojarzeń”.

Nasza pamięć dzieli się na sensoryczną (to, co aktualnie odbieramy), krótkotrwałą (od 5 do 7 elementów) i długotrwałą (pojemność nieograniczona). Dlatego, o ile pamięć krótkotrwałą przetrzyma przez jakiś czas 7 cyfrowy ciąg, to z klasycznym numerem komórkowym byłby już problem. Aby ułatwić zapamiętanie ciągu, dzielimy go w grupki po 3. Mimo wszystko, aby zapamiętać dany ciąg, trzeba go kilka razy powtórzyć, by „wbić” go do pamięci. Nawet wtedy gdy zapamiętujemy w sposób klasyczny, czyli poprzez tzw. „wkuwanie”, tworzy się jakieś skojarzenie, ponieważ w ten właśnie sposób zapamiętuje nasz mózg różne informacje. Dobrze, w takim razie jak skojarzyć cyfrę, która jest czysto abstrakcyjna, z drugą? W bardzo prosty sposób - przyporządkowując dane słowo do konkretnej cyfry. Poniżej zaprezentuję proste przyporządkowanie słów do cyfr od zera do dziewięciu poprzez ich kojarzenie z kształtami przedmiotów.

- | | |
|-------------|----------------------|
| 0. jajko | 5. bęben z talerzami |
| 1. świeca | 6. wiśnia |
| 2. łabędź | 7. kosa |
| 3. kajdanki | 8. bałwan |
| 4. krzesło | 9. hak |

Do zapamiętania ciągu cyfr posłużymy nam, jak się zapewne domyślicie, „ŁMS”. Aby zapamiętać np. liczbę „541” należy kolejno skojarzyć ze sobą słowa, które zastępują daną cyfrę. Nie będę podawał przykładu, bo ten kto czytał poprzedni artykuł, doskonale wie, o co chodzi. Na dłuższą metę ten sposób może okazać się zbyt uciążliwy. Jednakże słówka są proste do zapamiętania. Posłużę się nimi, aby zobrazować ideę zakładki, a następnie przedstawię, w jaki sposób zapamiętać szybciej duże liczby.

Załóżmy, że mamy do zapamiętania listę np. 10 przypadkowych rzeczy, może to być lista zakupów. Przy każdym słowie jest liczba. Metoda zakładkowa pozwala nam nie tylko na zapamiętanie całej listy zgodnie z jej kolejnością, jak to było w przypadku „ŁMS”, lecz pozwala nam również na zapamiętanie pozycji, na której znajduje się dane słowo. Co za tym idzie, nie dość, że będziemy mogli wyrecytować listę od początku do końca, to będziemy mogli podać rzeczy na wyrywki po jej numerze. Czym to się je? Zobrazuję to na przykładzie. Na naszej liście znajdują się np. pod jedynką telefon, pod dwójką łóżko, a pod trójką papier. Teraz, aby zapamiętać słowa, należy skojarzyć z nim zakładkę. 1 to świeca, więc wyobrażam sobie telefon, który jest zrobiony z wosku, a zamiast antenki ma sterczący knot. 2 to łabędź, wyobrażam sobie łabędzia, który wgramolił się na duże łóżko i przykrywa się pierzyną. 3 to kajdanki, widzę papierowe kajdanki. Wiem, że zapamiętanie 3 punktowej listy to żaden wyczyn, 9 punktowej to także

nic wielkiego, a dzięki tym zakładkom możemy zapamiętać tylko tyle, no chyba, że będziemy się bawić z „ŁMS”, ale to zbyt kłopotliwe.

Metoda, która jest bardziej zaawansowana od tej, którą już poznaliśmy, będzie wymagała trochę więcej pracy. Nie będę się zbytnio rozpisywał, tylko od razu przejdę do rzeczy. Przedstawię zaraz 10 różnych spółgłosek, którym przyporządkowane są cyfry od 0 do 9. Aby odnieść sukces, należy nauczyć się tych przyporządkowań na pamięć, w czym pomoże zawarta w nich pewna logika.

- 1 to T lub D. Litera T ma jedną kreskę pionową.
- 2 to N. Litera N ma dwie pionowe kreski.
- 3 to M. Litera M ma trzy pionowe kreski.
- 4 to R. Jest to dominująca głoska w słowie cztery.
- 5 to L. Rzymskie L - pięćdziesiąt - zawiera w sobie słowo „pięć”.
- 6 to J. „Pisane” małe J, ale odwrócone przypomina szóstkę.
- 7 to K lub G. Z dwóch siódemek można stworzyć literę K, jedna pisana normalnie, druga odwrócona, przylegająca „główką” do poprzedniej.
- 8 to F lub W. „Pisane” małe f przypomina ósemkę.
- 9 to P lub B. Odwrócone 9 przypomina P.
- 0 to S lub Z. Jest to pierwsza litera w słowie „zero”.

Dzięki takiej relacji w łatwy sposób zapamiętamy duże liczby. Dajmy na to, aby zapamiętać datę 1410, należy w pierwszej kolejności zamienić cyfry na litery, a następnie utworzyć z nich słowo lub zdanie. Po zmianie nasza data wygląda tak: TRTS. Oczywiście w obecnej formie jest dosyć łatwa do zapamiętania, lecz my jesteśmy bardziej ambitni. Z liter może powstać np. „ToRT Słonia”. Tak zakodowaną datę możemy w prosty sposób zapamiętać. Przy pomocy tych relacji zostały również stworzone nasze zakładki. Podam pierwsze 10, dostęp do wszystkich macie pod tym linkiem: <http://tnij.org/mnemo>.

- | | |
|------------|-------------|
| 0. TeZeusz | 5. Liść |
| 1. Dół | 6. Jeź |
| 2. Noe | 7. Kosz |
| 3. Mysz | 8. Fa |
| 4. Ryż | 9. Pszczoła |

Jak już pewnie zauważyliście, duże litery w słowach to litery odpowiadające kolejno każdej z cyfr. Tych zakładki jest 100 i nic nie stoi na przeszkodzie, aby stworzyć ich więcej... Oczywiście ich też trzeba się nauczyć na pamięć, jeżeli chcemy zapamiętać listę, która ma 100 pozycji. W praktyce, przynajmniej mi, wystarczy 10 zakładki i sama relacja między cyframi, a literami. Co do samych zakładki oczywiście jest to, że nikt nie ogranicza, wcale nie musicie korzystać z podanych zakładki. Będzie nawet lepiej, gdy sami utworzycie własne zakładki, wtedy szybciej je przyswoicie. Idea korzystania z nich jest taka sama, jak ta którą już opisałem wyżej na przykładzie prostszej metody. Powodzenia w zapamiętywaniu!

Techniki zamieszczone w artykule pochodzą z książek Harry'ego Lorayne'a „Sekrety superpamięci” i Derrena Browna „Sztuczki umysłu”.

Wideo w Internecie

Aneta Sacha

KOŃCZYMY Z TELEWIZJĄ, IDZIEMY DO INTERNETU.

Pilot telewizora, nieruszany przez ostatnie parę miesięcy ostatnio wpadł w moje ręce. Włączam i trafiam na blok reklamowy, który ciągnie się przez dobre kilka minut. To nic, zaraz po nim przecież megasuperpremiery – film pierwszy raz na ekranie telewizorów (w tym miesiącu, ma się rozumieć). Skaczę po kanałach. Tutaj jakiś program przyrodniczy, tam dwudziesta trzecia edycja „Tańca z gwiazdami na lodzie”. Nuda. Kompletnie nic co mogłoby mnie zainteresować. Już chyba jasne, dlaczego mój telewizyjny świat przeniósł się do Internetu.

Największy plus wideo w Internecie? Każdy znajdzie coś dla siebie. Zaczynając od vlogów – krótkich wideo, gdzie ludzie pokazują co robią na co dzień, przechodząc do recenzji technowinek (przedpremiery iPhone'a 6 i „najnowsza apka na twój telefon”), poprzez porady kosmetyczno-modowe nastoletnich specjalistek („kochane, chciałam wam przedstawić mój strój dnia”, dwunastominutowa recenzja zmywacza do paznokci i wypowiedziane do kamery desperackie: „nie wiem czy dobrze widzicie ten odcień”) kończąc na relacjach z gier (konieczne szczegółowa relacja z grania w Minecrafta, LoLa i Battlefieldda). Czas, kiedy serwis youtube był tylko zbiorem teledysków i muzyki, już dawno minął. Cyklicznie wydawane programy rozrywkowe, ankiety uliczne, które z ludzi robią (delikatnie mówiąc) niemądrych (ile to sześć razy osiem?, ile dni ma rok?), demontowanie kłamliwych reklam, porady: „jak poderwać ludzi na facebooku”, sarkastycznie odgrywanie zachowań Polaków i wiele innych. Jednym słowem: wszystko.

Druga ważna zaleta: każdy może zaistnieć. Wystarczy odpalić kamerkę, podpiąć mikrofon, zaciekać czymś widza, reszta zależy od twórcy. Śpiew, taniec, gotowanie, gra w grę, śmieszne przeróbki znanych scen z filmów i setki innych dziedzin, gdzie możemy się pokazać przed milionową publicznością na całym świecie. Dla niektórych vlogowanie to hobby, dla innych zaś sposób na życie. Maciej Frączyk, który na youtube znany jest jako Niekryty Krytyk, właśnie dzięki kręceniu wideo stał się osobą znaną, a jego twórczość obserwuje już ponad 720 tys. osób. Krzysztof Gonciarz, twórca książki „Webshows”, Marek Hoffman, znany jako AdBuster, Darek Hoffman i jego kanał Sci-Fun, Włodek Markowicz i Karol Paciorek z „Lekko Stronniczy” to tylko parę przykładów na to, że w dzięki wideo na youtube można coś osiągnąć.

Śludzę, wychalam, przedstawiam same zalety, świat wideo w Internecie jest zatem idealny? Oczywiście, że nie. Ma swoje minusy. Przede wszystkim brak kreatywności i oryginalności. Przykładowo: jedna osoba nagrywa relację z gry, potem nagrywa ją druga, trzecia osoba i to jest fajne, ale oglądać pięćdziesiąty raz opis budowy domku wcale nie jest już przyjemnie. Na początku artykułu wspominałam, że każdy znajdzie coś dla siebie. Oznacza to, że jest tego dość sporo i czasami trudno natrafić na coś, co naprawdę się spodoba. Mimo tego i tak chętniej sięgam do materiałów zamieszczanych w Internecie niż w telewizji, co jest dość częstym zjawiskiem wśród moich rówieśników. Ciekawe, czy za pół wieku ludzie będą jeszcze wiedzieć, co to telewizja...

Wywiad z Maturzystą

Renata Makuch

MAJ. Z CZYM SIĘ NAM KOJARZY TEN MIESIĄC? DLA WIĘKSZOŚCI JEST TO PEWNIENIE DŁUGI WEEKEND MAJOWY, DLA INNYCH ŁADNA POGODA, ROZPOCZĘCIE SEZONU GRILLOWEGO, A DLA UCZNIÓW KLAS 4 TECHNIKUM ŁĄCZNOŚCI – MATURA, OD KTÓREJ WSZYSTKO ZALEŻY. DUŻO OSÓB MÓWI, ŻE MATURA TO BZDURA, A CO DO POWIEDZENIA MA SAM MATURZYSTA? ZOBACZCIE SAMI.

– **Cześć Radek, jak Twoje samopoczucie przed maturą?**

– Cześć, jak wiesz sporo nerwów, ale ogólnie pozytywne nastawienie.

– **Jak przygotowywałeś się do matury?**

– Pewnie jak każdy maturzysta - streszczenia, arkusze. Dwa tygodnie przed maturą zabrałem się za powtórki jeden dzień polski, następnie matematyka, za angielski to się w ogóle nie brałem, a taki podział, żeby nie było monotoni.

– **Jakie przedmioty zdawałeś na maturze?**

– Matematyka, język polski i język angielski, wszystkie na poziomie podstawowym, ale żałuję, że zrezygnowałem z rozszerzonej matematyki.

– **Ktorego z przedmiotów obawiałeś się najbardziej?**

– A jak myślisz? ;) Matematyki, bo od niej wszystko zależy.

– **Istnieje wiele przesądów maturalnych. Stosowałeś się do jakiś, na przykład ściąłeś włosy? Czy uważasz, że nie należy się nimi przejmować czy lepiej nie zadzierać z magią?**

– Przesady przesadami, miałem coś pożyczonego, a resztą jakoś bardzo się nie przejąłem. Włosy ściąłem. Czy magia istnieje?

– **Jak poszła Ci matura próbna? Myślisz, że teraz poszło Ci lepiej?**

– Próbna wyśmienicie. Z matematyki na pewno lepiej, polski pod znakiem zapytania, angielski – Bóg wie, ale próbną ciężko będzie pobić.

– **Na oficjalne wyniki matury trzeba czekać do końca czerwca. Czy w Twoim przypadku oczekiwanie na ten dzień będzie stresujące?**

– Będzie i to bardzo stresujące.

– **Mam rozumieć, że nie będziesz mógł spać po nocach? ;)**

– Nie no, aż tak stresujące chyba nie będzie.

– **Miejmy nadzieję. Po maturze, czeka Cię jeszcze egzamin zawodowy. Jak czujesz się przed nim, boisz się?**

– Obawiam się, bo ciężko nauczyć się w miesiąc tego, co nauczyciele usiłovali przekazać nam przez 4 lata. Dobra rada od starszego kolegi: słuchaj na lekcjach i rób notatki.

– **Wybierasz się na studia czy stawiasz na pracę?**

– Tak, wybieram się. O pracę trudno zarówno po studiach jak i bez studiów, ale mimo wszystko wierzę, że z dyplomem będzie łatwiej.

– **A jaki kierunek?**

– Logistyka, mam nadzieję, że mi się uda.

– **Jak będziesz wspominał szkołę?**

– Pozytywnie, chociaż momentami bywało ciężko. A jeśli chodzi o ludzi i atmosferę, to raczej nie zamieniłbym jej na żadną inną. Chociaż żeńskie LO wydaje się być kuszącą propozycją...

– Dziękuję za rozmowę i życzę, Ci aby wszystko poszło po Twojej myśli.

– Ja również bardzo dziękuję.

Z Radosławem rozmawiała Renata Makuch.

Spojrzenie na Polityczny świat

Damian Habera

DLACZEGO NARZEKAMY... Z POGRANICZA POLITYKI.

Pęd świata nakręca nieustannie wartość pieniądza i chęć jego zdobycia, narzekamy na panujący rząd i władzę. Słowo „korupcja”, które oscyluje wokół tych pojęć, wraca jak bumerang na łamach codziennych gazet i wiadomości. Często w autobusie czy na ulicy można spotkać narzekających Polaków na władzę, która jest nad nami. Zapewne mentalność naszego społeczeństwa nie jest obojętna na to, co mówimy o tych, którym powodzi się lepiej lub mają wyższy status społeczny. Lecz aby coś zmienić, narzekanie nie wystarczy. Kolejne wybory przynoszą rotacyjne zmiany z przeszłości tych samych twarzy tylko w odświeżonej ramówce, która jest sprzedawana widzowi na błyszczącym ekranie każdego dnia. Powinniśmy postawić sobie pytanie, czy warto udzielać się społecznie? Co nam to może dobrego przynieść? Każdy obywatel powinien uświadomić sobie, jak ważny jest jego udział społeczny w otaczającym go świecie. Najprostszą formą oczywiście jest pójście na wybory. Niestety nie wszyscy korzystają z tego przywileju, który daje nam nasz ustrój wszyscy. Znaczna część nie zagląda do miejsc, gdzie można oddać swój głos, czy jest to duży wysiłek fizyczny? Zapewne tylko naprawdę dla nielicznych, którzy są chorzy. Ale 90% ludności mogłoby zrobić to bez większego wysiłku - mimo tego nie robią. Można pomyśleć, że nie widzą, na kogo mogliby oddać swój głos, czyli to, kto będzie rządził, jest im obojętne i przyjmują wszystko, co im się rozkaże ogólnie ustawą i jest złem koniecznym do spełnienia, na które nie mają wpływu. Mają takie prawo. Lecz korzystając z tego artykułu, powinno się im zakazać wolności słowa na temat krytyki polityki, gdyż nie skorzystali ze swego prawa wyboru i tym sposobem zgodzili się na to, co przyniesie los. Więc niemoralnym jest mieć pretensje o wybór innych, jeśli samemu się z możliwości wprowadzenia zmiany zrezygnowało. Lecz przejdźmy do sedna, czy tak naprawdę każdy zwykły obywatel może wpłynąć na otaczający go świat? Sprawa nie jest prosta, bo potrzebne są dobre chęci i odrobina zdeterminowania. Bo przykładowo w naszym sąsiedztwie chcą wyciąć park oraz zniszczyć pobliski plac zabaw, nie warto narzekać, lecz trzeba coś zrobić, gdyż wymachująca laską staruszka zdziała tyle samo, co nasza opinia wygłoszona do sąsiada. A próbując organizować zrzeczenie przeciwników lub pikietę z wnioskiem do np. prezydenta miasta, więcej zdziałamy. Podobnie jest z tym, co dzieje się w świecie polityki. Złe mówienie o kimś i jednocześnie jego popieranie nic nie zmienia. Muszą iść za tym konkretne czyny, które coś zaczną powoli zmieniać. Mówi się, że „Polak mądry po szkodzie”, ale czy tak musi być zawsze, iż robimy to, na co wskazują nam media i inne środki przekazu, a potem tego żałujemy? Czasem warto zadziałać na rzecz społeczną i pomóc ogółowi, gdyż robimy to dla lepszego jutra. Siedzenie w fotelu i mówienie, że nie ma się na nic wpływu, jest obłudne i nie prawdziwe. Tylko nasze lenistwo i niechęć do działania skazuje nas na to. Więc nie narzekajmy już, tylko zacznijmy działać! I próbujemy znajdować nowe innowacyjne rozwiązania na stare problemy, które powracają jak dziury w polskich drogach, co wiosnę. Bo warto coś zrobić i wykazać się takim nowatorskim patriotyzmem. Każdy z nas posiada powody, dla których lubimy tak sobie ponarzekać, lecz podejmujemy działania, aby te bolączki zniknęły z czasem.

Supernatural

Maciek Pietrzyk

ZAPEWNE WIELU Z WAS JEST SERIALOHOLIKAMI I SZUKA KOLEJNEGO SERIALU DO OBEJRZENIA, ZOBACZCIE MOJĄ PROPOZYCJĘ DLA WAS.



Dwóch facetów ze zdjęcia poniżej pojawiających się ciągle na kwejku, bestach czy czymkolwiek, co tam przeglądacie. Na początku stwierdziłem, że to kolejne obiekty zauroczeń nastolatków i zignorowałem ich... jednak po pewnym czasie zerknąłem do komentarzy i odnalazłem tytuł serialu, w którym grają: „Supernatural”.

W pierwszym pilotowym odcinku przedstawiona jest scena z wczesnego dzieciństwa dwójki bohaterów i dotyczy ich matki, którą podwiesiło i spaliło pod sufitem Bóg wie co. Po tych traumatycznych przeżyciach z dzieciństwa przenosimy się do teraźniejszości. Tym razem dwójka braci, łowcy polują na duchy, demony i inne nadprzyrodzone istoty zagrażające ludzkości.

Serial jak dotąd ma osiem sezonów, ja nie zdążyłem obejrzeć jeszcze całości, ale z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że scenarzyści stanęli na wysokości zadania. Każdy z odcinków opowiada ciekawą historię, a wszystkie epizody łączą się w jedną interesującą fabułę.

Na różnych portalach z recenzjami filmów znajdziemy klasyfikację tego serialu jako horror i po części się z tym zgodzę. Ekspersi od makijażu i charakterystyki pracują na naprawdę wysokim poziomie, dzięki czemu duchy są naprawdę przekonujące, choć zdarzały się wyjątki i wpadki. Jednak to, co mnie naprawdę zachwycało, to świetnie dobrana ścieżka dźwiękowa i utwory towarzyszące Deanowi i Samowi podczas długich podróży samochodem.

Małe podsumowanie: moim zdaniem serial naprawdę jest wciągający i wart obejrzenia, nie tylko ze względu na ciekawą fabułę, ale także na charakterystykę i muzykę. Ponadto aktorzy odwalają kawał dobrej roboty, wcielając się w postaci Deana - starszego brata, casanowę oraz Sama - młodszego, ale bardziej inteligentnego, nieraz wykazującego się obszerną wiedzą. Na pięć gwiazdek dałbym cztery i pół.



Kroniki Dysku HDD Xenon

THE SHOW MUST GO ON.

Koniec roku, maturzyści wolni, niebieskie niebo, różowe żelki, nowy „Margines”. Long time no see.

Gamma Ray - Master of Confusion EP



Kontynuując ogólnościową tendencję do nadmiernej inspiracji przeszłością, wydawałoby się, iż mistrzowie zgapienia sobie od siebie - power-metalowcy - rozerwą niedługo swym uczynkiem czasoprzestrzeń i w Londynie znów zobaczymy dwójkę+ debili uciekających przed jakimikolwiek cudakami do znikającej niebieskiej policyjnej budki z wiecznie zaciągniętym ręcznym.

W przypadku tej EPki zapowiadającej pełny album zespołu zapowiedziany na 2014, z jednej strony teza ta jest błędna, z drugiej wręcz przeciwnie. Na wstęp dostajemy 2 nowe kawałki, które na żywo brzmią obłędnie (veni vidi pogo 26.03.13), są pełne mocy, świeże i jednocześnie wyraziste, choćby ze względu na solówki i charakterystyczną kompozycję Kaia Hansena – lidera grupy, postaci na niemieckiej scenie metalowej rozpoznawalnej niczym mówiące kolory dla zdrowego schizofrenika.

„Empire of The Undead” to na pozór stricte power metalowy standard, aczkolwiek Niemcy (jak

to Niemcy) solidnie umyli formę w szamponie orzeźwiającym z esencją ze starych zespołów speed/thrash. „Master of Confusion” nie jest tytułem gołosłownym; chłopaki stworzyli klimat a’la „słyszałem to już tysiąc razy, ale nie wiem, gdzie”, połączenie starego Helloween z Hansenem i Kiske z stylem Rayów sprzed dziesięciu lat plus wiernie oddający uczucia wielu redaktorów „Marginesu” przed deadline’em tekst. Fantastycznie per se.

Następne dwa utwory to miodne, silnie zmetalizowane rearanżacje (cover to nie rearanżacja ani odwrotnie, zapamiętać): „Death or Glory” Helloween oraz „Last Angels” zespołu The Sweet.

Poza nowościami dostajemy też sześć nagrań live dosyć rzadko wykonywanych utworów z występu z Bochum utwierdzających w przekonaniu, iż chłopaki zgrywają się doskonale z nowym pałkerem, koncertowa forma ich nie opuszcza oraz możemy liczyć na świetny krążek za rok.

Podsumowując: wszystkie nowe kawałki są niesamowicie świeże i wzorowo nagrane (ok, mały clipping przy solówkach jak to wszystkie ofiary loudness war), a aranżacje pozostałych dwóch zapisów studyjnych sind echt prima. Zastępujący Dana Zimmermana, który postanowił poszukać nowych dróg w karierze, Michael Ehré poza swoimi garami przyniósł również nowy Schwarzkopf do włosów rzucanych z odświeżającą nutą thrashu i widać jego pozytywne skutki. Także Michaela, oczywiście.



W ŚWIECIE SNÓW

Artur Kawala

KIEDY ŚPIMY, NAD NASZYMI SNAMI CZUWAJĄ GAWĘDZIARZE...

W ogólnej świadomości widzów panuje stereotyp, że jeśli film technicznie ma być na wysokim poziomie, to jego budżet musi być równie wielki, co oczekiwany efekt. Sam muszę przyznać, że to częsta reguła, ale na szczęście mogę też podać co najmniej jeden wyjątek, bardzo konkretny zresztą.

Mowa o powstałym w 2009 roku obrazie „Ink”. Jego fabuła składa się tak naprawdę z dwóch części — dramatycznej i fantastycznej. Mama kilkuletniej Emmy umiera, a ona sama wkrótce zapada w śpiączkę. Jej ojciec zostawia ją samą w szpitalu, wybiera życie zawodowe i swoją karierę. Czy jednak obudzi się w nim

historię. Należy w tej chwili wspomnieć o budżecie, który wynosił (uwaga!) 25 tys. dolarów. Twórcy jednak udowodnili, że nawet z tak śmiesznej sumy można wykrzesać bardzo dużo. Zdjęcia, choreografia, montaż, muzyka, efekty specjalne i wiele innych — wszystko to stoi na wysokim poziomie, a przecież ludzie odpowiedzialni za powstanie tego tytułu to amatorzy, nieznani w szerszym świecie. Z pewnością ojcem owego małego sukcesu jest Jamin Winans, który zajął się nie tylko reżyserią, ale też montażem, produkcją, scenariuszem i skomponowaniem ścieżki dźwiękowej. Za to ostatnie szczególnie oddaję mu szacunek, bo soundtrack jest niesamowicie poruszający, ograniczający się (a raczej ograniczony przez budżet) do prostoty, co jednak ostatecznie nie wychodzi mu na złe.

Branża filmowa rządzi się własnymi prawami i niestety nierzadko właśnie przez nie szersza grupa ludzi nigdy nie usłyszy o takich tytułach jak „Ink”. Mam jednak nadzieję, że kiedy już ktoś się zetknie z podobną produkcją, zwróci na nią uwagę, mimo że nigdy nie widział billboardu ją reklamującego. A nuż odkryje coś, co zapadnie mu w pamięci na dłuższy czas?



poczucie ojcostwa, uczucie do córki? Czy nawróci się i zrzuci z najwyższego stopnia swojego życia plan materialny? Takie sytuacje kino nieraz już rysowało, ale reżyser postanowił podejść do tematu w całkowicie inny sposób i dramatyczną historię obszył opowieścią fantasy: duszę Emmy we śnie porwuje Ink, a na jej ratunek rusza grupa Gawędziarzy, do których przyłącza się niewidomy Tropicielec Jacob.

Słowo obraz jest w przypadku tego filmu tym bardziej adekwatnym, że rzeczywiście jest co podziwiać na ekranie. Strona wizualna stwarza niesamowity klimat na pograniczu jawy i snu, jest lekko melancholijna, ale nie nużąca, uzupełnia snutą równoległą

	zbiornik na cement	utwory pisane mową *	plac z ratuszem	lęk, niepokój	ciemniejszy el na tronie	obraz w cerkwi
ryby w puszcze	▼	▼	▼	▼	▼	▼
		nazwa gwiazdozbioru				
imię da Vinci						
		marka chusteczek higienicznych *				
linka do skakania						

	zupa z buraków	grupa	czerwone kwiaty polne	gwałtowne uderzenie na *	datki dla kelnera
Ingrid, grała u boku *	▼	▼	▼	▼	▼
		częstka należności			
		dolna krawędź dachu			
zjazdy samorządowców					
lalki i samochodziki					